

Recenzja książki „Magiczne dwudziestolecie” P. Siemczuka

Nieczęsto ukazują się książki poświęcone historii parapsychologii w II Rzeczypospolitej, rok 2014 był jednak pod tym względem dość łaskawy. Wydano wówczas dwa godne polecenia tytuły: „Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej” Pauliny Sołowianiuk oraz „Magiczne dwudziestolecie” Przemysława Semczuka. I o tej drugiej pozycji opowiem dziś więcej.

Książka została wydana przez PWN, a napisał ją popularny dziennikarz i publicysta specjalizujący się w historii najnowszej. Jak sam zaznaczył, jego celem było „opowiedzenie zapomnianej historii metapsychiki*** w dwudziestoleciu międzywojennym”, a więc jest to opowieść o towarzystwach metapsychicznych, badaczach i dziennikarzach zajmujących się zjawiskami paranormalnymi, a także o mediach, jasnowidzach i popularnych astrologach międzywojnia.

Pierwsze, co zwraca uwagę czytelnika to oczywiście wygląd książki: twarda oprawa z kolorowym zdjęciem francuskiego medium Evy Carrière na okładce. W środku jest nie mniej atrakcyjnie: dużo ilustracji doskonałej jakości, ukazujących ważne postaci ruchu metapsychicznego, seanse spirytystyczne, reprodukcje malarstwa transowego itp. Wszystko to sprawia naprawdę pozytywne wrażenie i zachęca do lektury.

„Magiczne dwudziestolecie” zostało podzielone na 24 rozdziały i liczy sobie 320 stron. Pierwsze trzy rozdziały tematycznie sięgają daleko w przeszłość, aż do lat 50. XIX wieku. Semczuk omówił w nich genezę spirytyzmu i metapsychiki, opowiedział o seansach z wirującymi stołami i o pierwszych naukowcach próbujących zbadać mediumizm. Odrębny rozdział poświęcił Julianowi Ochorowiczowi, spirytystom ze Śląska Cieszyńskiego, i „Jasnowidzącej z Wisły” – Agnieszce Pilchowej. Zapoznał nas

również z przedwojennymi periodykami wydawanymi przez metapsychików, co dla bardziej zainteresowanych czytelników być może stanowić będzie punkt wyjściowy do samodzielnych poszukiwań. Praca Semczuka opowiada nie tylko o seansach mediumicznych i niezwykłych zdarzeniach z życia tak popularnych postaci jak Stefan Ossowiecki czy Franek Kluski, ale przywraca również pamięć o osobach dziś już nieco zapomnianych – o jasnowidzącej Sabirze Churamowicz i „psycho-grafologu” Rafaelu Hirschu Schermannie. W „Magicznym dwudziestoleciu” nie zabrakło też omówienia malarstwa transowego i parapsychicznych zainteresowań marsz. Józefa Piłsudskiego. Na szczególną uwagę zasługują też przytoczone przez autora przypadki szarlatanerii i absurdałnej wręcz naiwności obecnej gdzieś w przedwojennym ruchu spirytystycznym. Wielokrotnie (może nieco zbyt często) przez gąszcz wydarzeń autor przedzierał się z pomocą „Kuryera Metapsychicznego” (dodatku do „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” redagowanego w latach 1928-1939 przez Ludwika Szczepańskiego).

Praca Semczuka ma charakter popularnonaukowy. Nie ma w niej trudnych teoretycznych rozważań i zawiłych wywodów, aczkolwiek nie sprawia również wrażenia powierzchownej i napisanej w pośpiechu. Konstrukcja książki jest przemyślana – autor omówił niemal wszystko, co najważniejsze w polskiej metapsychice dwudziestolecia, zachowując logiczny porządek materiału i odpowiednie proporcje.

Zagadnienie mediumizmu niejednokrotnie stawia przed autorami wymóg opowiedzenia się po stronie entuzjastów parapsychologii bądź osób ją negujących. Autor pomija ten problem, starając się podejść do tematu z dystansem, który z jednej strony ma uchronić go przed łatwowiernością, a z drugiej nie pozwolić ulec uprzedzeniom i z góry powziętym opiniom, które wkładają wszystkie historie spirytystyczne między bajki.

Nie można nie wspomnieć również o wadach „Magicznego dwudziestolecia”; na pewno jedną z większych jest cena.

Uważam, że 89 zł to jednak zdecydowanie za dużo jak na kieszonki wielu czytelników. Twarda oprawa, kolorowe ilustracje i papier kredowy na pewno miały na to wpływ, ale widzimy przecież wiele książek wydanych podobnie, a mimo to ich cena nie przekracza 60 – 70 złotych.

Drugim minusem są pojawiające się tu i ówdzie literówki. Niby nic wielkiego i nie jest tego dużo, ale przeszkadzają zważywszy, że książkę wydało duże i szanowane wydawnictwo. Wreszcie – błędy merytoryczne, a tych niestety trochę jest... Można oczywiście wybaczyć autorowi, że kilkakrotnie myli nazwisko szkockiego badacza hipnotyzmu Jamesa Braida, nazywając go Briardem, albo gdy próbuje nam wmówić, że „XIX-wieczne fotografie z seansów spirytystycznych są niezwykle rzadkością”. Czasami jednak zdarza mu się podawać informacje, które są nieprawdziwe. Na przykład już na początku książki wspomina, że *„pod zaborami praktyki okultystyczne na terenach należących dawniej do Polski były zakazane. Tak jak i w innych przejawach życia, najtrudniej było w zaborze rosyjskim. W salonach warszawskiej arystokracji o zjawach mówiono tylko szeptem. Natomiast największa swoboda panowała na terenie Austro-Węgier. Zapewne dlatego krakowski „Czas” był pierwszą, gazetą, która informowała, że w Ameryce duchy zmarłych rozmawiają z żyjącymi za pośrednictwem stołów [...]”*. W istocie krakowski „Czas” opublikował pierwsze informacje o pukających i wirujących stołach już wiosną 1853 roku, jednakże Austro-Węgry powstały dopiero w 1867 roku, a w chwili, gdy „Czas” zajął się tematem seansów mediumicznych Polacy nie mogli jeszcze korzystać z praw, które w późniejszych latach dała im Autonomia Galicyjska. Trudno też uwierzyć, że w zaborze rosyjskim istniał zakaz zajmowania się zjawiskami postrzeganymi jako „okultystyczne” – przecież wydawano tam książki na ten temat (zarówno rodzimych autorów, jak też przekłady ważniejszych dzieł zagranicznych), o mediach i ukazywaniu się zjaw rozprawiano szeroko w prasie (Np. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Kurierze Warszawskim” itd.), ukazywały się specjalne czasopisma

poświęcone metapsychice (np. dwutygodnik „Dziwy Życia” w l. 1902-1908). Nawet na łamach petersburskiego „Kraju” w latach 90. XIX wieku spierano się o mediumizm, co spowodowane było przyjazdem do Warszawy włoskiego medium Eusapii Palladino. Jeśli dodać fakt, że w tym samym czasie Julian Ochorowicz zorganizował seans, w którym wziął udział generał-gubernator warszawski Iosif Hurko, między bajki można włożyć informację, że istniały w zaborze rosyjskim jakieś zakazy w tej dziedzinie. Gdyby autor sięgnął nie tylko do krakowskiego „Czasu” z r. 1853, ale też do gazet warszawskich z tego rocznika, również w nich znalazłby przykłady seansów, urządzanych z nie mniejszą pasją, niż miało to miejsce w Krakowie.

Wśród innych błędów znalazło się m.in. pomylenie Szkoły Głównej Handlowej ze Szkołą Główną Warszawską w rozdziale o Ochorowiczu oraz fragment, w którym autor wspomniał o „Kasie Milanowskiego”. W tym drugim przypadku mogło chodzić jedynie o Kasę im. Józefa Mianowskiego, wybitnego polskiego intelektualisty i rektora Szkoły Głównej Warszawskiej.

Wymienione pomyłki i potknięcia nie odbierają jednak wartości książce, która będzie prawdziwą kopalnią wiedzy dla każdego, kto zechce poznać II Rzeczpospolitą od mniej znanej, „paranormalnej” strony. „Magiczne dwudziestolecie” będzie także nieocenioną pomocą dla czytelników, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś o polskim ruchu metapsychicznym i szukających dobrej lektury, od której mogliby rozpocząć poszukiwania. Serdecznie polecam i zachęcam do lektury.

Moja ocena: **7,5/10**

—

*** Charles Richet w mowie wygłoszonej w Towarzystwie Badań Psychicznych w 1905 r. zdefiniował metapsychikę jako *naukę badającą zjawiska mechaniczne lub psychiczne, które wywołane zostały przez siły, zdające się posiadać charakter*

*inteligentny, albo które mają swe źródło w nieznanym,
utajonych zdolnościach umysłu ludzkiego.*